

# Lublin piękny jak Florencja

● **Dziś o godz. 9 pod Bramą Grodzą zaprosi pani mieszkańców Lublina na spacer ścieżkami swojego dzieciństwa?**

– Powędrujemy ścieżkami Hartwigów. Mojego ojca Ludwika i brata Edwarda. To ważny spacer, więc zaczęłam przygotowania, jak tylko wysiadłam z pociągu.

● **Gdzie?**

– Najpierw usiadłam na Starym Mieście. Napiliśmy się dobrej herbaty. Po godz. 21 Warszawa zasypia, a Lublin tętni życiem. Pełne ogródki młodych ludzi, kwiaciarka. Akurat nad Bramą Krakowską pokazał się księżyc. Jak u Czechowicza.

● **Co dalej?**

– Ciągnęło mnie do miejsc fotografowanych przez Edwarda. Wędrowałam Szambelańską, Jezuicką, Żółtą. Pokażę wam dziś te zaułki.

● **Najsilniejsze wspomnienie ze Starego Miasta pani dzieciństwa?**

– Zgiełk, gwar, tłok. Z żydowskiej piekarni dolatuje zapach świeżego chleba i placków z cebulą, w dni szabasu w oknach zapalają się świece. Kochałam ulicę Lubartowską i targ na Świętoduskiej. Pamiętam sodówkę z sokiem malinowym i sprzedawców dywanów o egzotycznej urodzie.

● **Przejdziemy obok rodzinnego domu?**

– Na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Staszica.



FOT. JAKUB GRZECHOWSKI

Mieszkałiśmy nad słynną kawiarnią Semadeniego. Nad nami mieszkał cukiernik z drewnianą nogą. Jak schodził, trzeba było wstawać. Pamiętam zapach niedzielnego rosolu i ciastek domino. Okna piekarni wyrabiającej dla Semadeniego ciastka wychodziły na nasze

podwórko, które zawsze było wypełnione zapachem lukru, wanilii i rumu.

● **Jeden z najważniejszych przystanków to podwórko na tyłach ulicy Narutowicza, gdzie miał pracownię i atelier Ludwik Hartwig.**

– Potem brat Edward. Była to niezwykła budowla, bo na środku rosła akacja. Pracownia miała szklany dach i ściany. Popielatymi kotarami regulowało się dopływ światła. Była poczekalnia, gdzie panie poprawiały makijaż i fryzurę, i atelier, gdzie z pomocą aparatu na statywie uwieczniano Lublinian. Specyficznym miejscem były małe kabiny, gdzie pracowały retuszerki. Na szklanych płytach poprawiały cerę kobiet.

● **Czy brata pani udział w fotograficznych łowach brata?**

– Nie znosił niczyjej obecności. Wymykał się bladym światem, najczęściej przez okno. Jak rano wstawała mgła, był w swoim żywiole. Leciał nad Bystrycę. Wracał zmoczony, zablocony, z Leicą w kieszeni. Szczęśliwy.

● **Lublin po latach?**

– Piękny jak Florencja. Stare Miasto ze średniowieczną cegłą, wykuszami, balkonami. Mam nadzieję, że nie do końca go odmalujecie. Tylko, że...

● **?**

– Tak mało w Polsce rozreklamowany. W Europie też. Szkoda...

Rozmawiał **Waldemar Sullsz**



## Kto wie, gdzie w Lublinie zrobiono tę fotografię?

Przedstawia witrzynę pracowni, w której wiszą fotografie Hartwiga. Nad pracownią ozdobny balkon. Czy to ulica Narutowicza? A może Kapucyńska? Może ktoś ma fotografię tego miejsca? Na telefony czekamy dziś o godz. 12 pod numerem: 0-81 46 26 834. Dla pierwszej osoby książka Julii Hartwig: *Zaułek Hartwigów*.